

Małgorzata Czarnocka*
Instytut Filozofii i Socjologii PAN
Warszawa

W sprawie Nicholasa Maxwella projektu przejścia od wiedzy do mądrości

W tekście dyskutowany jest Maxwella projekt przejścia od wiedzy do mądrości, w szczególności nikłe filozoficzne podstawy tego projektu, częściowo normatywne ujęcie mądrości i radykalny po-Oświeceniowy scjentyzm. Wysuwane są pewne wątpliwości względem projektu. Przede wszystkim uważa się, że propozycja Maxwella ustanowienia światowej konfederacji uczonych, stojącej ponad rządami może prowadzić do naukowych systemów totalitarnych typu Orwellowskiego.

On Nicholas Maxwell's Project of Transformation of Knowledge into Wisdom

The Authoress discusses Nicholas Maxwell's Project, especially the scanty character of its philosophical grounds, its partly normative, culture-loading comprehension of wisdom, and its radical post-Enlightenment scientism. Some doubts in respect to the project are presented. Above all, the Authoress claims governments may lead to a totalitarian scientific system, of Orwell's type.

Key words: knowledge, wisdom, scientism, confederations of scientists, totalitarian system

I.

Nicholasa Maxwella w jego nowych publikacjach postrzegam przede wszystkim jako intelektualistę-wizjonera. Typową dla filozofii akademickiej dbałość o ekspozycję, zgodną z przyjmowanymi w środowisku standardami¹, przesuwa on ostatnio w swych dociekaniach na drugi plan, także w tekście, z którym dyskutuję – *Zagrożenie nauką bez cywilizacji: od wiedzy do mądrości*. Maxwell fluktuuje w nim od faktów filozoficznych *per se* do faktów z nauki nie poddanych filozoficznym metamorfozom, aż po fakty ze świata życia, także z ich najbanalniejszego zbioru. Jego dyskurs fałuje od filozoficznego do luźniejszego i wyłamującego się z filozoficznych rygorów namysłu intelektualisty dogłębnie zaniepokojonego obecnym stanem cywilizacji. Zarazem uznaje on fundującą rolę idei filozoficznych w konstytuowaniu nowego, bardziej oświeconego i cywilizowanego świata. W jego rozległej wizji, głoszonej z pasją w dyskutowanym tu tekście (i w innych), przebija przeświadczenie, iż filozofia, a nie tylko nauka – co głosi *expressis verbis* w swoim projekcie – powinna włączyć się w ulepszanie świata życia, a nawet więcej, w bu-

* e-mail: mczarnoc@ifispan.waw.pl

¹ Także z tymi standardami, które respektuje w swej bogatej i głębokiej koncepcji nauki.

dowanie nowego, lepszego świata, w rozwiązywanie problemów rzeczywistości społecznej i formułowanie dla niej globalnych, systemowych recept naprawczych. Sądzę, że nie do przecenienia jest tu przywołanie, nie zawsze dostrzeganej, niczym niezastępowalnej, kardynalnie ważnej roli filozofii, a mianowicie roli prekursora zmian w świecie poprzez tworzenie i wzbogacanie świata idei.

Marksa słynna jedenasta teza o Feuerbachu z roku 1845: „filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić” narzuca się tu jako idea, która nieświadomie, w każdym razie bez wzmianek o niej, prowadzi Maxwella. Projekt Maxwella wpasowuje się w status filozofowania w jej Marksowskiej wersji, a mianowicie jako dziedziny zmieniającej świat. Notabene, nietrudno postulat Marksa z jedenastej tezy odnieść do wszelkiej filozofii; ta bowiem opisując świat, kontemplując go, zawsze zmienia stan ludzkiej świadomości, świat ducha, prowokując różnorodne zmiany w pozafilozoficznym świecie życia.

Za obiekt inicjujący i przeprowadzający odnowę cywilizacji Maxwell obiera naukę. Postulowana rewolucja akademicka rozlewa się w jego projekcie na cały ludzki świat. Ma doprowadzić do zmiany jego urządzenia, a przez to do wzrostu dobrobytu ludzkości.

II.

Zamysł Maxwella dotyczący odnowy nauki i poprzez jej odnowę, projektowaną przemianę obecnej cywilizacji ma podstawy Oświeceniowe. W przeciwieństwie do frankfurczyków i postmodernistów, Maxwell nie odrzuca idei oświeceniowych, a zmienia je tylko w tym zakresie, w którym poszły one – w jego ocenie – w błędną stronę. Konkretnie, postuluje zmianę *roli metody nauk przyrodniczych*. Jego zdaniem, metoda ta ma – oprócz swych dotychczasowych zastosowań – służyć *bezpośrednio do budowy nowego świata, w tym do tworzenia przepisów, jak żyć*, a nie tylko (na czym, według Maxwella, poprzestają filozofowie Oświecenia) *do opisu zjawisk społecznych. Ta metoda zyskuje rolę narzędzia nie tylko uzyskiwania wiedzy, a zmagania się ze światem w ogóle, w tym tworzenia go na nowo*. Oprócz tego założenia, wyostrzającego idee Oświeceniowe, Maxwell wspiera się teoretycznie przede wszystkim na swojej koncepcji empiryzmu zorientowanego na cele, należącej do filozofii nauki. W istocie podstawowa jest w wizji Maxwella teza radykalnego, po-Oświeceniowego scjentyzmu: metodę nauk przyrodniczych uważa on za uniwersalny instrument i w sferze intelektualnej, i praktycznej. Jest przeświadczony, że za pomocą tej metody można całkiem od nowa kształtować rzeczywistość społeczną. Maxwell do swych scjentyistycznych idei dodaje kategorię mądrości i to ona organizuje przywołane przez niego wątki teoretyczne.

Jest wątpliwe, czy taki zamysł może przynieść sukces, czy jego baza nie jest teoretycznie zbyt słaba i uboga², czy nie dyskwalifikuje się już zatem w samym

² Filozoficznie wyrafinowany empiryzm zorientowany na cele nie jest zresztą w Maxwella projekcie przejścia od wiedzy do mądrości eksploatowany zbyt głęboko.

punkcie wyjścia. Wprawdzie empiryzm zorientowany na cele zawiera ideę fundamentalną nowego³ pojmowania racjonalności, jednak samo pojęcie racjonalności w nauce i poza nią, wbudowane w koncepcję nauki, i przeświadczenie o mocy tejże, nie wprowadzi ludzkości – jak to postuluje Maxwell – na drogę do zbawienia. Takie przynajmniej jest moje przekonanie. Choćby samo przedsięwzięcie przekonywania ludzkości, że powinna się ona oddać we władzę mądrości (a nie samego Oświeceniowego rozumu) – co Maxwell głosi w swoim projekcie – jest, według mnie, marzeniem, które nie może się spełnić. Nie tylko z powodu rozpowszechnienia głupoty i jej dojmującej presji społecznej, ale także, może w największym stopniu, z powodu nacisku różnorodnych emocji, biorących górę nad intelektem, w tym także, być może najniebezpieczniejszej z nich, żądzy władzy, a ogólniej, z powodu głębokiego, trudno przewidywalnego zindywidualizowania i rozwichrzenia ludzkich potrzeb. Tak więc wątpię, czy teoretyczne środki zaangażowane przez Maxwella są wystarczającym intelektualnym panaceum na zawrócenie świata z drogi ku katastrofie, na zmaganie się z globalnymi problemami ludzkości.

Również Maxwella diagnoza obecnej kondycji cywilizacji wydaje się ograniczona, bo jednostronna. W konsekwencji problematyczna staje się jej adekwatność. Maxwell nie kwestionuje społecznych, ludzkich, politycznych uwarunkowań urzędzenia świata. Przyczyn jego zatrwającego obecnie stanu upatruje jedynie w nauce, a nawet tylko w naukach przyrodniczych lub – z ambiwalencją – w nauce opartej na paradygmacie wiedzy, nie dopuszczającej mądrości. I to jedynie nauka i uczeni są, jego zdaniem, w stanie wygenerować środki zaradcze i przeprowadzić – poprzez rewolucję w nauce – ogólnoswiatową rewolucję o charakterze wyłącznie intelektualnym, zmieniającą oblicze naszej cywilizacji, o skali i znaczeniu porównywalnych z rewolucją Oświecenia. Pozanaukowych, a w tym politycznych, ideologicznych, kulturowych, antropicznych (a więc niedoskonałości, wad, braku mocy i woli mocy rodzaju ludzkiego) przyczyn obecnego stanu świata zmierzającego do katastrofy Maxwell nie dostrzega, a w każdym razie pomija je milczeniem. Krótko konstatując, nie jest rewolucjonistą klasycznego typu; nie uznaje ani rewolucyjnego burzenia⁴, ani przemocy.

III.

Koronna dla Maxwella jest kategoria mądrości. Pojęcie mądrości często występuje w kontekstach pozafilozoficznych, natomiast filozoficznie jest ono zagniatwane, prawdopodobnie wieloznaczne, i pomimo jego intuicyjnej uchwytności trudne do eksplikacji. Profesjonalni filozofowie rzadko obecnie się nim posługują,

³ Nowego, zdaniem Maxwella – jednak nietrudno odnaleźć w jego idei racjonalności bliskiego pokrewieństwa z ideą Maxa Weбера.

⁴ Postulowane przez niego zmiany obecnego porządku mają polegać nie na jego zburzeniu, ale na modyfikacji, polegającej na wbudowaniu weń mądrości.

a jeszcze rzadziej je analizują. Być może, uznają to pojęcie za przebrzmiałe. Według Maxwella, to brak mądrości w nauce doprowadził ludzkość na skraj przepaści i zagraża rozpadem cywilizacji.

Mądrość, to – zdaniem Maxwella – umiejętność realizowania tego, co w życiu ważne i wartościowe, dla nas samych i dla innych. Ważne i wartościowe jest zaś to, co prowadzi do wzrostu dobrobytu. Wątpliwe, według mnie, czy mądrość jest faktycznie *umiejętnością realizowania* czegokolwiek, zwłaszcza dobrobytu. Wszak chociażby w starożytnej Grecji⁵ mądrość identyfikowano z wiedzą kontemplacyjną: zmierza ona wyłącznie do poszukiwania prawdy dla niej samej, pomijając jej praktyczne wykorzystanie. Filozofia, będąca umiłowaniem mądrości, jest dla Greków bezinteresowną, wolną i całościową kontemplacją prawdy⁶. Tak więc ludzie mądrzy to, według tradycji greckiej, ludzie obdarzeni szczególną duchowością, raczej kontemplacyjną i dążący do poznania lub posiadający poznanie czyste, a nie działający w sferach pozaduchowych. Maxwell mógłby odeprzeć zarzut, utrzymując, że pojęcie mądrości zmienia się wraz z kulturą, a ponieważ kontemplacja znajduje się obecnie nisko w rankingu popularności, to i mądrość kojarzona z kontemplacją również wyszła z mody. Maxwellowi chodzi o to, co obecnie nazywa się potocznie mądrością życiową. Anna Świerdkówna zgłasza w *Rozmowach z Bogiem* inną niż grecka koncepcję mądrości, bliższą sensowi Maxwellowskiemu:

chodzi tu o zdolność wrodzoną lub nabytą, która pozwala człowiekowi dobrze kierować swoim życiem i pomaga mu zapewnić sobie pomyślność, powodzenie, a nawet szczęście. Nie utożsamia się ona z wiedzą, choć zakłada jej posiadanie [...] Mądrość jest również zdolnością wykonywania dobrze swojego zawodu. [...] Mądrość ma służyć człowiekowi, jego praktycznemu powodzeniu we wszystkich dziedzinach życia.

Należy też zdawać sobie sprawę, że Maxwell wydaje się traktować mądrość jako postulowaną normę, a tym samym może zignorować zastane intuicyjne sensy pojęcia. Wydaje się ponadto, że sens mądrości określa zarazem przyjęty styl życia, a więc nie można podać jednej definicji mądrości.

Maxwell charakteryzując mądrość, nie podaje recept na wartościowe życie. Przenosi dyskusję do rozległej dziedziny egzystencjalnej ważności i wartościowości, a więc, w uproszczeniu, do pytań, jak żyć najwłaściwiej. Wbrew Maxwellowi sądzę, że ani cała ludzkość, ani uczeni (na nich w końcu ceduje zadanie wyboru dróg życiowych) nie mogą określić jednoznacznie, w powszechnej zgodzie, warunków autentycznie spełnionej egzystencji. Egzystencjalna ważność i wartościowość są zrelatywizowane do kultur, w których się one pojawiają, nawet do faz rozwoju kultur, do preferencji indywidualnych ludzi oraz preferencji wyznawanych w gru-

⁵ Sens grecki jest ważny, gdyż greckie myślenie, także kategoryzowanie wyznaczyło ducha zachodniej kultury.

⁶ G. Reale: *Historia filozofii starożytnej*, tom I, przeł. Edward Iwo Zieliński, Lublin 1994, Wydawnictwo KUL, s. 54, 55–56.

pach społecznych, izolowanych w społeczeństwach. Nie ma tu miejsca na konsensualne racjonalne wybory i na uwolnienie się od kulturowych implementacji, na, przede wszystkim, pozbycie się człowieczeństwa, które nie jest jednorodnie rozumne, a – w moim przekonaniu – wielowymiarowe. Tylko potrzeby fizjologiczne są bezwarunkowo ważne i nierelatywne.

Również pojęcie dobrobytu jest w istocie zrelatywizowane i do kultur etnicznych, i do ocen indywidualnych ludzi. Także w rozumieniu Maxwella, który przyjmuje tu stanowisko świątę liberalnego Europejczyka, a więc etnocentryczne, jak każde zresztą w ogóle możliwe. W opinii Maxwella, dobrobyt zapewniają wszystkie techniczne udogodnienia życia, jakie wniosły nauki przyrodnicze i wsparta na nich technologia, a także bezpieczeństwo socjalne i eliminacja różnorodnych zagrożeń spowodowanych przez ludzi. W kwestii ulotnego, trudnego do wyartykułowania duchowego komfortu ludzkiego życia – nie warunkowanego z konieczności dobrobytem materialnym ani bezpieczeństwem socjalnym – Maxwell nie wypowiada się. Nie zalicza ich do elementów dobrobytu albo milcząco mniema, że wzrastają one w ślad za zwiększaniem się dobrobytu materialnego i bezpieczeństwa ludzkości. Absolutystyczny charakter czynników ważnych i wartościowych w ludzkim życiu i niezaliczenie do dobrobytu czynników duchowych są elementami w wizji Maxwella, moim zdaniem, trudnymi do obrony. Rzecz jasna, Maxwell ma prawo imputować ludzkości swe własne przekonania co do ważności i wartości. Jednak te, które eksponuje, są mało wyrafinowanym ekstraktem przeświadczeń rozpowszechnionych w środowiskach liberałów pierwszego świata. Dla wielu z nich (choć z pewnością nie dla Maxwella), czerpiących apanaże z nierówności w świecie, bycie wrażliwym społecznie i zaniepokojonym globalnymi problemami świata jest raczej intelektualną modą niż autentycznym stanem ducha. Zastrzec trzeba, że w kwestii absolutnego charakteru dobrobytu Maxwell wypowiada treści wzajemnie niespójne. W przypisie 18 przyznaje problematyczność i przy tym relatywność projektów nowego cywilizowanego świata, a więc relatywizuje też pojęcie dobrobytu.

Z dyskutowanego tu tekstu można wnosić, iż – zdaniem Maxwella – o obecnej kondycji ludzkości nie decydują partykularne interesy grup rządzących, dysponujących bogactwami i wymuszających podległość na reszcie świata, nie decyduje zatem nierówność społeczna, implikowana między innymi przez niedoskonałość rodzaju ludzkiego. Maxwell nie bierze pod uwagę, że cywilizacje, społeczeństwa i ustroje społeczne są złożonymi, wieloelementowymi systemami wewnętrznych interakcji, o wielorakich źródłach dynamizowania. W jego perspektywie to wyłącznie uczeni zmierzający w nauce do samej wiedzy, a nie do mądrości prowadzą ludzkość ku cywilizacyjnej katastrofie.

Ta diagnoza jest, moim zdaniem, niewłaściwa i krzywdząca naukę w dwójnasób. Z jednej strony, przypisuje ona nauce władzę i możliwości decydowania o świecie, której ta nigdy nie posiadała i, wydaje się, nie może posiadać, będąc coraz bardziej podporządkowywana światu polityki i kapitału. Pogląd Maxwella,

tak jak nieco podobny Platona postulat idealnego Państwa, jest nierealistyczny. Nie ludzie mądrzy (nawet jeśli założyć, że współcześni uczeni najbardziej zbliżają się do ideału mędrców) decydują o losach świata. Nie nauka rządzi światem, i to nie tylko ona zmieniła oblicze cywilizacji w ostatnich wiekach.

Postulat Maxwella oddający całą władzę w ręce uczonych nie jest idealistyczną normą, drogowskazem cywilizacyjnej odnowy, o której możliwość realizacji można się spierać. Sądzę, że Maxwell opiera się na zbyt uproszczonych założeniach; ignoruje nie tylko społeczne uwarunkowania nauki, ale istotę świata społecznego, przede wszystkim jego systemowe zależności i hierarchię władzy w świecie.

Z drugiej zaś strony, co wiąże się z pierwszym zarzutem, krzywdzące, jednostronne jest obarczanie nauki wszelkimi winami za cywilizacyjne problemy. Naukę można uznać co najwyżej, jak sądzę, za jednego wśród innych winnych lub, poprawniej, za prekursora niektórych win, pamiętając ciągle o jej uwikłaniu w stosunki społeczne, i w związku z tym także o jej wyalienowaniu, o jej podległości władzy i kulturze.

Mówiąc w Maxwellowskiej terminologii, sądzę, że iż to nie nauka albo nie tylko nauka, lecz cała ludzkość pilnie potrzebuje mądrości w sensie nie potocznym (potoczny to z grubsza eksplikowany przez Świderkównę) – ta ludzkość, której nauka się niejako ofiarowuje, i która – już bez udziału uczonych – wykorzystuje jej wyniki, często bez krztyny mądrości.

IV.

Jednym z naczelných postulatów Maxwella jest zmiana paradygmatu dla nauki: od wiedzy do mądrości. Ta idea narusza zastany status nauki. Nie bezwiednie; wszak Maxwellowi o tę normatywnie traktowaną transformację właśnie chodzi. Nauka nie tylko ma zdobywać wiedzę i produkować projekty technologiczne, lecz przede wszystkim ma krzewić dobrobyt ludzkości, ma pomagać rozwiązywać problemy życia, zaś problemy wiedzy, tradycyjne pole działalności naukowej, stają się drugorzędne i podległe dążeniu do mądrości. Nauka ma być zatem globalnym *sekularnym kaznodzieją*, wytyczającym właściwe drogi ludzkiej egzystencji przez racjonalne rozsądzenie, jak żyć, oraz zapewniającym warunki pozwalające realizować postulowane style życia. Preferowany przez Maxwella styl życia ludzkości polega na wzroście dobrobytu ludzkości i na dzieleniu go równiej niż dotychczas. Lecz nie na ograniczaniu dobrobytu w obszarach jego zdegenerowanego przerostu, nie na powściągnięciu potrzeb! Zastrzec należy, iż Maxwell dopuszcza tu pluralizm; promując drogę egzystencji zachodniego liberała uwrażliwionego społecznie, stwierdza, iż pomiędzy filozofiami życia (dającymi, według niego, przepisy na to, jak żyć) możliwa jest racjonalna dyskusja i zatem racjonalne wybory oraz ich modyfikacje.

W najbardziej śmiałych elementach swojego projektu Maxwell przechodzi od zadań doradczych i oświecających nauki w sferze egzystencjalnych wyborów,

także w jej wymiarze społecznym, *do nauki pojętej jako ogólnoświatowy zarządca, namiestnik*. Precyzuje tę rolę zarządcy w punktach 18 i 19 swej listy elementów w nauce i w ludzkim świecie wymagających zmiany. Maxwell proponuje nawet instytucjonalne drogi realizacji roli nauki jako globalnego zarządcy ludzkości: poprzez powstanie naukowych rządów cieni określających, co rządy konwencjonalne powinny czynić, poprzez powstanie wirtualnego światowego super-rządu uczonych stojącego ponad rządami konwencjonalnie wybranymi. Krótko mówiąc: uzurpatorskie konfederacje uczonych miałyby objąć totalną władzę nad światem poprzez sprawowanie kontroli i dyktowanie działań politycznych ośrodkom władzy politycznej, a także poprzez dyktowanie ludzkości dróg życiowych i egzystencjalnych wyborów, pod hasłami racjonalności. Według mnie, hasło Maxwella, w słynnej parafrazie: *cała władza w ręce uczonych*, jest krańcowo niebezpieczne i niszczy humanitarny charakter jego przedsięwzięcia. Z rozmaitych powodów projekt Maxwella, niewątpliwie *typu Orwellovskiego*, mógłby – jeśli miałby być zrealizowany⁷ – doprowadzić do zanegowania jego wyjściowej idei o naprawianiu świata. Uczeni-uzurpatorzy formujący ogólnoświatowe super-rządy mieliby narzucać swoje wizje nowego lepszego świata i bez komunikacji społecznej, bez zgody powszechnej lub quasi-powszechnej, mieliby autorytarnie przekształcać świat w cywilizację, która byłaby prawdopodobnie dla większości koszmarnym więzieniem. Apogeum projektu Maxwella to zatem pomysły, które prowadzą do odwrócenia jego intencji w przeciwnym kierunku. W swym projekcie Maxwell kroczy od szczególnie radykalnego scjentyzmu (nauka jest instancją stosowną do zbawienia świata) i od przypisywania nauce nowych ról, a w istocie też rozszerzania jej statusu, do budzącego moją grozę scjentystycznego totalitaryzmu. Sądzę, że Nicholas Maxwell powinien zakończyć swój projekt wcześniej, niż to uczynił, aby nie zniszczyć swych idei inicjujących projekt.

⁷ Co jest, jak sądę, na szczęście zupełnie niemożliwe.

